

WIERZĘ W JEZUSA CHRYSZTUSA

Wykład 31

Ks. Michał Bednarz

OBRAZ JEZUSA W EWANGELII ŚW. JANA

Dla św. Jana Jezus jest objawicielem. Prześledźmy to na kilku przykładach zaczerpniętych z jego Ewangelii.

Jezus Barankiem Bożym

Tak Go nazywamy w czasie każdej Mszy Świętej. To określenie pochodzi od Jana Chrzciciela, który znajdował się nad Jordanem. Gdy zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa, powiedział: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (J 1,29). Dlaczego tak Go nazwał?

Należy przypomnieć, że czwarty Ewangelista umie posługiwać się słowami o wielorakim znaczeniu. Najpierw trzeba zwrócić uwagę na to, że baranek uchodził zawsze za zwierzę pełne łagodności. W ten sposób Jan Chrzciciel chciał uświadomić jedną z głównych cech Jezusa, a mianowicie Jego łagodność.

Ale Poprzednik Chrystusa nawiązał także do pewnych zwyczajów związanych z kultem religijnym Starego Testamentu. Baranki składane rano i wieczorem w świątyni jerozolimskiej (Wj 29,38-42). Składano je, gdyż wierzono, iż w ten sposób można przebłagać Boga, którego się obraziło. Jan Chrzciciel przypomina, że niepotrzebne są już dotychczasowe ofiary, gdyż Chrystus jest nową, doskonałą ofiarą. Dzięki Niemu nastąpiło pojednanie ludzkości z Bogiem.

Oprócz tego Poprzednik Chrystusa, nazywając Jezusa barankiem, przypomina jeszcze ofiarę związaną ze świętem Paschy. Od 10 *nisan* każda rodzina izraelska wybierała baranka jednorocznego i bez jakichkolwiek braków fizycznych. Główne ceremonie odbywały się 14 *nisan* po południu. Baranka oddawano ofiarnikom przy wejściu na dziedziniec kapłanów. Kapłan wylewał krew ofiary przed ołtarzem. Ten ryt nazywał się *przygotowaniem Paschy*. Wnętrznosci i tłuszcz spalano a ofiarodawca

zabierał baranka na rytualny posiłek, który odbywał się w domu. Upieczone mięso spożywali wszyscy uczestnicy wieczerzy paschalnej. Byli przekonani, że ta ofiara łączy ich z Bogiem. Krew baranka ocalała kiedyś przodków Izraelitów od śmierci. Każdego roku wspominano to wydarzenie, gdy celebrowano Paschę. Ale nie tylko wspominano. Uważano, że wtedy dokonuje się odkupienie każdego Izraelity.

Jezus umierał na krzyżu wtedy, gdy w świątyni kapłani zabijali baranki paschalne. Nie przez przypadek autor czwartej Ewangelii wspomina, że Żydzi nie chcieli wejść do pretorium Piłata (J 19,36), gdyż o zachodzie słońca pragnęli spożyć wieczerzę paschalną. A w takim razie św. Jan zaznacza, że Jezus jest nowym Barankiem paschalnym. Jego krew gładzi grzechy ludzi a jego spożycie łączy ich z Bogiem. Dlatego św. Paweł napisze do Koryntian: „*Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha*” (1 Kor 5,7; por 1 P 1,19).

Wreszcie Jan Chrzyciel, nazywając Jezusa barankiem, nawiązał do *Pieśni o cierpiącym Słudze Pańskim* z Księgi Izajasza (Iz 52,13-53,12; por. Dz 3,16.26; 4,30). Prorok przedstawia cierpienia i uwielbienie Wysłanca Bożego. Znosząc te cierpienia, Sługa Pański jest podobny do spokojnego i milczącego baranka, który wobec strzygących go „*nie otworzył ust swoich*” (Iz 53,7; por. Dz 8,32). W ten sposób autor natchniony przedstawił łagodność przyszłego Zbawiciela.

Czy mogli to wszystko zrozumieć ludzie otaczający Jana Chrzyciela? Znali łagodność baranka. Uczestniczyli w codziennej ofierze, gdy składano to właśnie zwierzę. Rozumieli znaczenie ofiary baranka paschalnego. Wiedzieli wreszcie, że Izajasz porównywał *Sługę Pańskiego* do baranka prowadzonego na rzeź, cichego, kiedy go strzygą, a który przyjmie na siebie ciężar grzechów i win ludzkich. Dzięki Jego cierpieniu wszyscy będą zbawieni.

Jezus gładzi grzech świata

Jest to nawiązanie do wypowiedzi Jana Chrzyciela, który zobaczył nadchodzącego Jezusa i stwierdził: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (J 1,29). Gotowi jesteśmy upierać się, że chodzi o grzechy a nie o jeden grzech. Dlaczego Jezus miałby gładzić tylko jeden grzech? A jednak w tekście Ewangelii św. Jana jest mowa o grzechu w liczbie pojedynczej. O jaki grzech chodzi?

Najpierw zwróćmy uwagę na Janowy sposób opisywania wydarzeń. Kiedy Ewangelista pragnie zwrócić uwagę na niezwykle ważną prawdę, stosuje podwójny środek. Albo Jezus rozpoczyna wypowiedź od podwójnego: „*zaprawdę, zaprawdę*”, albo w opisie stosuje tzw. *formułę* albo *schemat objawienia*. Pierwszy wypadek zachodzi często w trzecim rozdziale Ewangelii św. Jana. Jezus, podkreślając konieczność chrztu, stwierdza: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego*” (J 3,5).

Drugim środkiem literackim, podkreślającym wagę wydarzenia lub wypowiedzi, jest tzw. *formuła* albo *schemat objawienia*. Zbudowana jest w następujący sposób: 1) jakiś wysłaniec Boga widzi kogoś; 2) mówi o nim; 3) oświadczenie zaczyna słowem *oto*; 4) ukazuje czy raczej objawia jakąś nieznaną funkcję albo tytuł tej osoby (inne przykłady J 1,35-37.47-51; 19,24-27; por. także 1 Sm 9,17). Słowo *widzieć* ma w tej formule czy schemacie znaczenie prorockie. Chodzi o widzenie dogłębne, przenikające to, co zewnętrzne, materialne, fizyczne.

Ewangelista zastosował tę formułę objawienia w opisie spotkania Jana Chrzyciela z Jezusem. Wysłannikiem Boga jest Poprzednik Chrystusa. W Jezusie widzi nie zwykłego przybysza, jakich wielu przychodziło do niego, ale Oczekiwanego od wieków. Widzi to, czego nie dostrzegały oczy innych. Mówi o Przybywającym a wypowiedź rozpoczyna słowem *oto*. Określa Jego funkcję czy misję. Będzie On tym, który zgładzi grzech świata. W takim razie, jeżeli Ewangelista zastosował tutaj wspomnianą formułę objawienia, chodzi o jakąś niezwykle ważną prawdę.

Jaki grzech gładzi Jezus? Dlaczego św. Jan pisze o jednym grzechu, gdy tymczasem na innym

miejscu jego dzieła są wspomniane liczne grzechy. Po zmartwychwstaniu Jezus powiedział: „*Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*” (J 20, 23).

Chcąc zrozumieć, o jaki grzech chodzi, trzeba przypatrzeć się bliżej całej Ewangelii św. Jana. Jej autor skoncentrowany jest na temacie wiary. Rozwija go w podwójny sposób: negatywnie i pozytywnie.

W Ewangelii występują ci, którzy nie wierzą w Jezusa. Jest to np. widoczne w związku z cudownym rozmnożeniem chleba nad Jeziorem Tyberiadzkim oraz z przemówieniem Jezusa w Kafarnaum (por. J 6,36.64). Nie wierzyli w Niego nawet ci, którzy byli Mu najbliżsi (J 7,5). Jezus rozwinął szeroko temat niewiary w wystąpieniu w świątyni. Wielokrotnie pytał: „*Jeżeli mówię prawdę, to dlaczego Mi nie wierzycie?*” (J 8,46). Temat niewiary powraca także w wystąpieniu Jezusa w uroczystość Poświęcenia Świątyni (J 10,22-39).

Najważniejsze jest jednak pozytywne ujęcie. Widoczne jest szczególnie w pierwszym epilogu w rozdziale dwudziestym, gdzie Ewangelista podkreśla, że wiara prowadzi do życia, czyli zbawienia: „*I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego*” (J 20,30-31). Ale ta myśl przewija się przez całą Ewangelię: „*Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego*” (J 3,18). W tej Ewangelii znajduje się wreszcie znamienne stwierdzenie Jezusa: „*Błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (J 20,29).

Wciąż w Ewangelii św. Jana pojawiają się ludzie, którzy uwierzyli Jezusowi: Samarytanka, Samarytanie (J 4,39.42), niewidomy od urodzenia, który wyznaje: „*Wierzę, Panie!*” (J 9,38). Marta wyznaje: „*Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat*” (J 11,27). Najważniejszy jest jednak uczeń umiłowany, który wciąż trwa przy Chrystusie. Obok Piotra szedł drogą krzyżową. Jednak Szymon załamał się w chwili próby. Nie spełniły się w nim słowa św. Jana: „*Ktokolwiek trwa w Nim, nie grzeszy*” (1 J 3,6). Zabrakło mu wiary i dlatego odpadł od Chrystusa. Wytrwał natomiast umiłowany uczeń, który stanął pod krzyżem. A później to on, a nie Piotr, uwierzył natychmiast w zmartwychwstanie Jezusa: „*ujrzał i uwierzył*” (J 20,8), chociaż ujrzał to samo, co Szymon. Gdy zjawił się Jezus nad Jeziorem Tyberiadzkim, było tam siedmiu apostołów. A jednak tylko uczeń umiłowany bezbłędnie rozpoznał Mistrza. Tylko bowiem wiara (miłość) daje człowiekowi zdolność rozpoznawania tego, czego zwykle oczy nie mogą rozpoznać.

Według Jana Chrzciciela Jezus jako Baranek gładzi grzech świata. Dla czwartego Ewangelisty grzechem fundamentalnym jest odrzucenie Boga, Jego światłości, czyli chodzi o niewiarę. Uwidoczniło się to w przypadku pierwszych ludzi, którzy nie zawierzyli Stwórcy i wybrali własną drogę, a ta sprowadziła na nich i na potomków nieszczęścia; zapanowała nieprawość.

Stara tradycja żydowska utrzymywała, że grzech będzie się szerzył tylko do czasu. Kiedyś lud stanie się święty a wierność względem Boga będzie czymś powszechnym (Ez 36,25-28; 37,23-28). Izraelici spodziewali się, że dzięki interwencji Boga naród zostanie oczyszczony od winy. Prorok Izajasz zapowiadał, że gdy przybędzie Bóg, nieprawość, czyli grzech, zostanie odpokutowana (Iz 40,2).

Człowiek zawsze grzeszy, gdyż brak mu wiary w Boga albo jego wiara jest bardzo słaba. Dlatego św. Jan napisał w Pierwszym Liście: „*Ktokolwiek trwa w Nim (tj. w Jezusie), nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał [...]. Ktokolwiek narodził się z Boga, nie grzeszy, [...] tak nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga*” (1 J 3,6.9).

Kiedy Jan Chrzciciel mówi o grzechu, który gładzi Baranek Boży, ma na myśli niewiarę. W dalszej części Ewangelii oraz w listach św. Jan pisze jednak o grzechach w liczbie mnogiej. Grzech niewiary jest bowiem u podstaw wszystkich grzechów.

Jezus świątynią

Izraelici marzyli o przemianie życia społeczno-politycznego, ale oczekiwali także zmiany w dziedzinie religijnej, a zwłaszcza w dziedzinie kultu. Spodziewano się, że w czasach mesjańskich zniknie sanktuarium jerozolimskie a pojawi się nowa świątynia, niebieska i duchowa. Np. prorok Ezechiel zapowiadał zbudowanie nowego i doskonałego sanktuarium (Ez 40,1-44,4; 46,19-47,2; por. także Ez 37,26-28; Iz 60,7-13). Po niewoli babilońskiej w Jerozolimie została wzniesiona nowa świątynia. Nie było to jednak ostateczne i doskonałe wypełnienie proroctw, gdyż sanktuarium było wprawdzie nowe, ale zostało wzniesione z podobnego materiału jak dawna budowla Salomona a było nawet gorsze od pierwszego (por. Ag 2,3).

Chrystus podjął prorocki temat nowej świątyni i odniósł go do siebie. Czwarty Ewangelista, wyjaśniając wypowiedź Chrystusa o zburzeniu świątyni, dodaje: „*On zaś mówił o świątyni swego ciała*” (J 2,21). Jezus nie tylko zapoczątkował nową ekonomię zbawienia, ale wskazał, że jej centrum, czyli świątynią, będzie Jego własne ciało.

Chcąc zrozumieć tę wypowiedź, trzeba przypomnieć sobie wydarzenie, które rozegrało się na terenie świątyni po wyrzuceniu stamtąd kupców i bankierów. Wtedy Jezus powiedział: „*Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo*” (J 2,19). A Ewangelista dodaje: „*On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus*” (J 2,21-22). Nazwał więc siebie nową świątynią. Zarówno w tym wypadku, jak i w rozmowie z Samarytanką odwołał się do Starego Testamentu i do oczekiwań żydowskich.

Prorok Ezechiel, podobnie jak Joel oraz Zachariasz, zapowiedział, że ze świątyni czasów ostatecznych wypłynie źródło wody żywej, która stanie się rzeką. Z tej cudownej wody wytryśnie życie (Ez 47,1-12; Jl 4,18; Za 13,1; 14,8). Jezus nawiązał do tych proroctw, zapowiadając, że „*strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza*” (J 7,38). Identyfikuje w tym wypadku swoją osobę z nową świątynią, zapowiedzianą przez proroków, zwłaszcza przez proroka Ezechiela. Zaznacza, że będzie źródłem życia duchowego.

Prawdziwi czciciele Ojca

Do Samarytanki Jezus powiedział: „*Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie*” (J 4,23).

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć wypowiedź o prawdziwych czcicielach, musimy przypomnieć sobie okoliczności, w jakich została ona wygłoszona. Jezus powracał z Jerozolimy do Galilei i przechodził przez Samarię. Droga, którą zdążył, prowadziła obok słynnej w starożytności Studni Jakuba. Jej głębokość (około 30 m) zapewniała chłodną i orzeźwiającą wodę. Znajdowała się u stóp Garizim, na północ od tej góry. W pobliżu tego miejsca było w starożytności miasto Sychem, wspomniane także w Starym Testamencie. W czasach Chrystusa Sychem już nie istniało, ale była tutaj miejscowość zwana Sychar.

Studnia Jakubowa służyła jako miejsce wypoczynku. W południe Jezus usiadł w tym miejscu, znużony podróżą. Ewangelista podkreśla to, co jest związane z ludzką naturą Jezusa – zmęczenie i pragnienie. Ale akcentuje także Jego boski przymiot, a mianowicie wszechwiedzę. Rozmówca wprowadził w zdumienie Samarytankę, gdyż ujawnił tajemnice jej życia małżeńskiego. Ale powiedział również: „*Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze*

początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (J 4,21-23).

Ważne jest, że słowa te odnoszą się do Samarytan. Ta grupa etniczna pojawiła się po zniszczeniu Królestwa Północnego (VIII w. przed Chr.). Samarytanie powstali ze zmieszania się ludności tubylczej z kolonizatorami, którzy przybyli z Eufratu i Tygrysu. Byli wyznawcami religii Mojżeszowej. Po powrocie z niewoli babilońskiej zostali jednak odrzuceni przez Żydów. Wywołało to ostry konflikt, który trwał jeszcze w czasach Chrystusa. Przywódcy duchowi Izraela zakazywali wszelkich kontaktów z Samarytanami, uważanymi praktycznie za pogan. Chrystus podjął jednak rozmowę, prosząc Samarytankę o wodę.

Kobieta widziała w Jezusie proroka i dlatego poruszyła sprawę, która niepokoiła zarówno ją, jak i jej współrodaków. Chodziło o miejsce pielgrzymowania, gdzie można spotkać Boga. Tłem czy raczej punktem wyjścia do dalszej części rozmowy jest góra Garizim, na której znajdowała się kiedyś świątynia samarytańska. Samarytanie i Żydzi różnili się miejscem kultu. Dla Żydów była nim jedynie świątynia jerozolimska.

Jezus najpierw przypomniał, iż Samarytanie nie znają tego, kogo czczą. Z ksiąg Starego Testamentu przyjmowali oni bowiem jedynie Pięcioksiąg. Zatem nie oświecało ich całe objawienie, które otrzymał Izrael. W Pięcioksięgu Bóg ukazywany jest jako Ojciec, który strzeże swój lud w czasie wyjścia z Egiptu. Ale dopiero Psalmiści, Prorocy i autorzy ksiąg mądrościowych ukazują niezmierną dobroć ojcowską Boga. Z tego powodu to Żydzi, a nie Samarytanie, są prawdziwymi nosicielami objawienia, dzięki któremu Bóg odsłania się światu. Dlatego Jezus stwierdził: *„zbawienie bierze początek od Żydów”*. Dopiero po tym wyjaśnieniu Chrystus odpowiedział na pytanie, gdzie należy oddawać cześć Bogu. Oznajmił nadejście godziny ostatecznej. W tej sytuacji dyskusja na temat miejsca czci Boga straciła na aktualności.

Stwierdzenie: *„Prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie”* jest opisem nowego kultu, który będzie charakteryzował czasy mesjańskie. Jezus przekazał ważną prawdę. Każda adoracja, czyli uwielbienie Boga przez nas, jest dziełem Ducha Świętego. Występuje w tym wypadku myśl podobna do stwierdzenia św. Pawła z Listu do Galatów: *„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!”* (Ga 4,6). Apostoł Narodów podkreśla, że w modlitwie konieczna jest pomoc Ducha Świętego. On jest nie tylko u jej początku, ale ją podtrzymuje, poprawia, uzupełnia. Na innym miejscu tak o tym pisze św. Paweł: *„Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą”* (Rz 8,26-27). Dlatego można powiedzieć, że Duch Święty jest tym, który inicjuje naszą modlitwę. Każdy z nas zawdzięcza Mu możliwość rozpoczęcia z Bogiem Ojcem serdecznego dialogu. Jemu także zawdzięcza kontynuowanie modlitwy.

Druga część wypowiedzi Jezusa: *„w prawdzie”* podkreśla myśl, że to On jest ostatecznym i doskonałym objawieniem, ostatnim Słowem Ojca do ludzi (por. J 1,14.17). Formuła: *„w prawdzie”* występuje często w pismach św. Jana (1 J 3,18; 2 J 1,3; 3 J 1). Wszędzie ma to samo znaczenie. Wskazuje na działanie w nas prawdy Chrystusa. Uwielbienie Boga ma swoje źródło w pełni objawienia, które przyniósł Jezus. Jest inspirowane przez prawdę, przez słowo Chrystusa. Ale to słowo musimy przyjąć. Gdy będzie w nas obecne, wtedy zacznie działać.

Prawdziwa modlitwa i uwielbienie Boga są zatem dziełem Ducha Świętego oraz objawienia przyniesionego przez Jezusa. Kiedy to objawienie staje się naszą własnością, zaczyna w nas działać i sprawia, że w sposób właściwy wielbimy Boga. Dzięki temu jesteśmy Jego prawdziwymi czcicielami.

Z zacytowanej na początku wypowiedzi Jezusa wynika, że nadszedł już oczekiwany czas mesjański. Podkreśla to dwukrotna wzmianka o tajemniczej godzinie. Ponadto Chrystus dodał: „*Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie*” (J 4,23). W ten sposób Jezus zaznaczył, że to On sam jest „miejscem”, centrum prawdziwego kultu mesjańskiego – nową świątynią duchową.

Dlaczego przemienił wodę w wino?

Opis cudu w Kanie Galilejskiej sprawiał i sprawia kłopoty. Dokonywano różnych zabiegów, aby jakoś rozwiązać trudności z nim związane. Twierdzono np., że w tym wypadku chodziło nie o wino, ale o moszcz. Ci, którzy uciekali się do takiego zabiegu, dawali do zrozumienia, że nie wiedzą, czym jest moszcz i jakie on może wywołać skutki, jeśli pije się go w nadmiarze.

Zamiast stosować sztuczne zabiegi, lepiej będzie, jeżeli najpierw postaramy się zrozumieć ludzi starożytnego świata semickiego, a po drugie, przypomnimy sobie starotestamentalne zapowiedzi mesjańskie, w których wino odgrywa bardzo ważną rolę.

Musimy najpierw zaakceptować inny niż nasz świat kulturowy, jeżeli chcemy zrozumieć pewne teksty biblijne, a zwłaszcza cudowną przemianę wody w wino, jakiej dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej. Nie mierzmy Biblii naszymi problemami, a zwłaszcza trudnościami związanymi z alkoholizmem, który sieje takie spustoszenie w Polsce.

Starożytni Izraelici znali wiele napojów, ale wszystkie były niczym w porównaniu z trunkiem najdoskonalszym – winem. Nie wątpili, że jest napojem uświęconym przez Boga. Wiedzieli przecież, że to Bóg zdradził Noemu tajemnicę wyrobu wina. Co więcej, księgi natchnione sławią jego smak. Psalmista wielbi Boga za „*wino, co rozwesela serce ludzkie*” (Ps 104,15). „*Wino dla ludzi jest życiem, jeżeli pić je będziesz z umiarem. Co za życie ma ten, który jest pozbawiony wina? I ono zostało stworzone dla radości ludzi. Zadowolenie serca i radość duszy daje wino pite we właściwym czasie i z umiarem*” (Syr 31,27-28). A autor Księgi Przysłów zachęca: „*Dajcie sycerę będącemu w udreće, wino zgorzkniałemu na duchu*” (Prz 31,6).

W takim kontekście nie powinno zaskakiwać, że autorzy Starego Testamentu, kiedy zapowiadają czasy mesjańskie, piszą o obfitości wina. Autor Księgi Amosa zapewnia: „*Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana – gdy będzie postępował żniwiarz [zaraz] za oraczem, a deptający winogrona za siejącym ziarno; z gór moszcz spływać będzie kroplami, a wszystkie pagórki będą w niego opływać*” (Am 9,13). Także inni autorzy natchnieni Starego Testamentu stwierdzają, że wyborność i obfitość wina będzie znamieniem czasów mesjańskich. Góry opływać będą winem (Am 9,13-14; Jl 2,23-24; 4,18). Natomiast judaistyczne apokryfy w czasach Jezusa i św. Jana Ewangelisty opisują tę obfitość przy pomocy fantastycznych porównań, np. uważano, że każda winna latorośl będzie miała 1000 gałęzi, każda gałąź 1000 kiści, każda kiść 1000 gron. A z każdego grona będzie można wydobyć ogromną ilość wina.

Nic więc dziwnego, że Jezus dokonał przemiany wody w wino. Można powiedzieć, że do tego zobowiązywały go zapowiedzi mesjańskie Starego Testamentu. Gdyby tego nie dokonał, ktoś mógłby mu zarzucić, że nie jest oczekiwanym Mesjaszem.

W opisie znaku w Kanie wino symbolizuje obfitość łask mesjańskich. Ewangelista wspomina przecież o sześciu stągwiach kamiennych, z „*których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary*”. Miara zawierała 39,39 litra, czyli było 80-120 litrów w każdej stągwi, a razem około 700 litrów wina. Wszystko wskazuje więc, że chodzi tutaj o aluzję do obfitości wina w czasach mesjańskich jako symbolu radości tych dni.

Ewangelista podkreśla ponadto wyborność daru mesjańskiego. Ogromna ilość i wyborność wina wskazują, że według Ewangelii św. Jana Jezus nie tylko pragnie zaradzić ludzkiej potrzebie, jaka za-

istniała wtedy, gdy przebywał w Kanie. Trzeba w tym cudzie widzieć obfitość czasów mesjańskich. Starosta weselny nie interesuje się tym, skąd się to wino wzięło, lecz dziwując się, że dla gości, na koniec uczty, nie zostawiono gorszego, wychwala jego przedni gatunek i smak. Ewangelista podkreśla więc wyborność daru mesjańskiego, przez który objawia się chwała Chrystusa. Dzieło zbawcze Jezusa przekracza wszelkie oczekiwania.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jeden szczegół. Ewangelista wspomina o sześciu stągwiach, aby podkreślić niedoskonałość Starego Przymierza. Ryt żydowskich oczyszczeń zostaje zastąpiony przez nowy sposób uświęcania, który symbolizuje wino zastępujące wodę w dzbanach.

Cud w Kanie jest zrozumiały w kontekście kulturowym starożytnego Izraela, w którym ceniono wino, gdyż zdawano sobie sprawę z jego wartości. Nic więc dziwnego, że gdy autorzy natchnieni piszą o czasach mesjańskich, podkreślają, że będzie je cechować niezwykła obfitość wina. Niech pamięć o tych faktach będzie wprowadzeniem w dzisiejszą audycję i pozwoli do końca zrozumieć opis cudu w Kanie Galilejskiej.

Zwróćmy jeszcze uwagę na literacko-teologiczną specyfikę Ewangelii św. Jana, a mianowicie na jej dwupoziomowy charakter: historyczny i teologiczny. Każda jej stronica zawiera dwa poziomy: poziom materialny, historyczny, literalny i poziom wyższy, duchowy, teologiczny, ukryty w tekście, a równocześnie zamierzony przez autora, który opisując wydarzenia lub przekazując słowa Jezusa, jednocześnie je wyjaśnia w świetle wydarzenia paschalnego oraz w świetle historii zbawienia. Te dwa poziomy łączą się i wzajemnie przenikają (por. J 3,3-13; 4,6-15; 6,1-71).

W tym świetle należy także popatrzeć na opis wydarzenia w Kanie. Jest nie tylko przypomnieniem czegoś, co przed wiekami rozegrało się w małej miejscowości galilejskiej. Jest to opowiadanie pełne symbolicznego znaczenia. W ujęciu Ewangelisty Jezus spełnił czyn dobroci i miłosierdzia, ale Jego gest nabrał jeszcze znacznie głębszego znaczenia. Przemawia za tym kontekst, charakterystyczne słownictwo i pewne szczegóły w opisie.

Kontekst czwartej Ewangelii. W Ewangelii św. Jana Maryja występuje w dwóch scenach, które stanowią ramy tej księgi i ściśle się ze sobą łączą (J 2,1-11; 19,25-27). W Kanie Jezus rozpoczyna swoje mesjańskie dzieło („*taki to początek znaków*” – J 2,11) a na Kalwarii je dopełnia („*potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało*” – J 19,28). Jest to niewątpliwie zamierzone przez Ewangelistę. Koniec historii ewangelicznej przywołuje jej początek.

W zbawczym dziele Jezusa Maryja spełnia ważną rolę. Jej pojawienie się w dwóch wspomnianych scenach nie jest przypadkowe. Uderza, iż autor czwartej Ewangelii nie nazywa Jej nigdy po imieniu, lecz podaje tylko Jej tytuły: *Matka Jezusa* (J 2,1; 19,25) lub *Niewiasta* (J 2,4; 19,26). Jest to tym bardziej znaczące, że św. Jan, częściej niż inni Ewangelisci, podaje imiona kobiet (np. J 11-12; 19,25; 20,1-18). Jeżeli Maryja jest Matką Jezusa, to jednocześnie jest Matką Słowa Wcielonego (por. J 1,14). Jeżeli jest Matką Jezusa, to jest także Matką Jednorodzonego Syna Bożego (por. J 1,18; 3,14). Jeżeli jest Matką Jezusa, to jednocześnie jest Matką Dawcy łaski i prawdy (por. J 1,17). Jeżeli jest Matką Jezusa, to jest również Matką Zbawiciela (por. J 4,42). Wreszcie jeżeli wydarzenie w Kanie jest początkiem mesjańskiej działalności Chrystusa, to w takim razie w sposób szczególny uczestniczy Ona w zbawczym dziele.

Potwierdza to także fakt, iż jest nazywana *Niewiastą*. Nigdy w ten sposób w środowisku palestyńsko-żydowskim syn nie zwracał się do matki. Trzeba zatem przyjąć, że określenie to jest uroczystą nazwą. Występuje tutaj myśl podobna do tej, jaka pojawia się w Ewangeliiach synoptycznych (Mk 3,34-35; Mt 12,46-50; Łk 8,19-21). Trzej pierwsi Ewangelisci stwierdzają, że pokrewieństwo fizyczne nie posiada wielkiej wartości, jeśli nie towarzyszy mu słuchanie słowa Bożego (Łk 11,27-28). Słuchanie słowa Boga i wypełnianie Jego woli przez ludzi stwarza między nimi a Nim rodzaj pokrewieństwa duchowego (Mk 3,33-35; Łk 8,21). Tak jest również w opisie wydarzenia w Kanie. Ewange-

lista pragnie skorygować zbyt ziemskie pojmowanie znaczenia więzów krwi. Podobnie jest również na Kalwarii. W obydwu scenach Chrystus, posługując się tytułem: *Niewiasto*, uwydatnia posłannictwo Maryi, pozostające w ścisłym związku z Jego *godziną* zbawczą. Wskazuje, że stosunki osobiste i rodzinne muszą ustąpić, kiedy rozpoczyna się i dopełnia dzieło mesjańskie. Tytuł *Niewiasto* nawiązuje do tzw. *Protoewangelii*: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej” (Rdz 3,15). Maryja jest nową Ewą – Matką nowej ludzkości. Ale Jezus nawiązuje także do tekstów prorockich. Prorocy (Iz 26,17-19; 66,7-8.18-21) zapowiadali pojawienie się tajemniczej Niewiasty, która jak matka zbierze dokoła siebie dzieci czasów zbawienia. Zatem w Kanie to nie zwykły syn zwraca się do matki, ale Mesjasz, otoczony uczniami – załączkiem nowego ludu Bożego – mówi do zapowiadanej przez Biblię Niewiasty, mającej do odegrania rolę w Bożym planie zbawczym. Maryja występuje więc tutaj jako Matka Mesjasza-Zbawcy i Matka nowego ludu Bożego.

PYTANIE: Dlaczego Jan Chrzciciel nazwał Jezusa Barankiem?